

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydzka-Smłgtego 6
Telefon № 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

№ 115

Niebezpieczne sojusze wojskowe

Wskazuje na to premier Anglii w swym znamienym artykule

LONDYN. (PAT). "News Chronicle" zamieścił artykuł piora premiera Mac Donalda. Rozmowy berlińskie — pisze Mac Donald — ujawniły kilka punktów, które winny być zbadane, aby można było stwierdzić, czy przedstawiają jakąś korzyść dla bezpieczeństwa zbiorowego. Niemcy jednak postępują tak, aby zniszczyć uczucie wzajemnego zaufania w Europie. Domagają się one dla siebie sił zbrojnych, zdając większą uwagę na bezpieczeństwo narodów europejskich na swą łaskę i niełaskę.

Od innych narodów żądają Niemcy przyjęcia zobowiązań o intencjach pokojowych, same sąsiadów nie przyjęłyby takiego zobowiązania. Naród niemiecki zbyt wiele wymaga od tych, którzy go rozumieją i jak najbardziej z nim sympatyzują. Niemiecka polityka ekspansji wojskowej i okoliczności, w jakich została zapowiedziana, muszą popchnąć ideę pokojowego bezpieczeństwa powszechnego na niebezpieczną drogę sojuszu wojskowych.

Rząd brytyjski wierzy we współdziałanie Niemiec we wszelkich rokowaniach o pokój i rozbrojenie. Drzwi dla honorowego porozumienia, które by nie tylko zapewniło Niemcom bezpieczeństwo, ale i zjednało im zaufanie sąsiadów, nie są zamknięte i nikt ich z

wyjątkiem Niemiec nie zamknął. Wynika to jasno z uchwały konferencji w Stresie. Czy rząd niemiecki — kończy Mac Donald — wykaże swe

intencje pokojowe, oświadczając niezwłocznie, iż gotów jest wziąć udział w wykonaniu rezolucji stresiańskich, stwierdzi najbliższa przyszłość.

Piętrzą się przeszkody na drodze do układu francusko — sowieckiego

PARYŻ. (PAT). W sprawie rokowań francusko - sowieckich „L'Oeuvre” twierdzi, że tekst kompromisowy, za którym miał się wypowiedzieć rząd sowiecki, dotyczy nastę-

pujących zmian: Zamiast wzmianki, że obie strony przed przystąpieniem do działania muszą czekać na zebranie się Rady Ligi Narodów, ma być wprowadzone postanowienie, że obie strony zawiadomią Radę Ligi, co jest równoznaczne, gdyż w ten sposób bezpośrednia akcja nie ma być uzależniona od zebrania się Rady Ligi.

LONDYN. (PAT). Dziennik „Star” stwierdza, iż nieporozumienie między ministrem Lavalem a komisarzem Litwinowem na tle układu francusko-sowieckiego ma charakter poważny. Znamiennym krokiem — pisze „Star” — jest zaprzeczenie francuskiego M. S. Z., dotyczące zawarcia rzekomego tajnego układu polsko-niemieckiego. „Star” zaznacza, że francuskie M. S. Z. dało półoficjalną deklarację, pętującą, jako nonsens rzekomy tekst tajnego sojuszu polsko-niemieckiego, który prasa sowiecka, jak przypuszcza dziennik angielski, opublikowała podczas świąt, widocznie na podstawie własnych źródeł rządowych.

„Star” pisze — iż jest to sprzeczne ze zwyczajami dyplomatycznymi, aby M. S. Z. jednego kraju zaprzeczało twierdzenie, dotyczący nie własnego, lecz innego rządu. Zastanawiając się nad powodami tego kroku ze strony francuskiego M. S. Z., „Star” wyraża przypuszczenie, iż minister Laval traktował publikację sowiecką, jako posunięcie Moskwy, celem skłonięcia francuskiej opinii publicznej na korzyść sojuszu z Sowietami.

PARYŻ. (PAT). Agencja Havasa donosi z Moskwy: „Po wysłuchaniu expose Litwinowa Rada Komisarzy Ludowych postanowiła upoważnić Litwinowa do wysłania nowych instrukcji dla ambasady Potiemkina w celu uzgodnienia stanowisk francuskiego i sowieckiego”.

Powrót króla do Grecji?

Sensacyjne pogłoski prasowe

LONDYN. (PAT). Dzienniki angielskie podają sensacyjną pogłoskę z Paryża jakoby był król grecki Jerzy zgodził się powrócić na tron grecki. Wezwanie do powrotu na tron miało być rzekomo wystosowane do

króla po tajnym zgromadzeniu monarchistów greckich w Paryżu. Król, któremu zakomunikowano uchwałę zebrania miał ustosunkować się do niej przychylnie. B. król grecki, który stale mieszka w Anglii, powraca do Londynu.

PARYŻ. (PAT). Wśród otoczenia b. króla Jerzego zaprzeczają pogłoskom o jego zamiarze powrotu do Grecji, jako pozbawionym wszelkich podstaw. Król nic nie słyszał o zebraniu monarchistów, ani o jego celu.

Wciągnął rodziców w zasadzkę i zabił

Wstrząsająca zbrodnia syna sędziego

NOWY JORK. (PAT). W miejscowości Austine w stanie Texas zostali zamordowani w tajemniczych okolicznościach sędzia sądu najwyższego stanu Texas William Pierson i jego żona.

Zbrodni dokonano wczoraj wieczorem na bocznej małej uliczce w sąsiedztwie głównej drogi.

Wielkie wrażenie wywarła sensacyjna wiadomość o aresztowaniu syna sędziego Howarda pod zarzutem dokonania morderstwa.

Howard Pierson oświadczył, iż wciągnął swych rodziców w zasadzkę, by się zemścić. Nie wyjaśnił jednak, co te słowa mają oznaczać.

Howard po dokonaniu zbrodni sam ranił się w ramię.

Straszliwa nawałnica nawiedziła Niemcy

Trąba powietrzna zrównała 5 gospodarstw z ziemią

BERLIN. (PAT). Regencję dolno-frankońską nawiedziła straszliwa nawałnica, połączona z oberwaniami się chmury.

Nawałnica wyrządziła wielkie szkody w całej okolicy. W wielu miejscowościach grad do

wysokości pół metra pokrył pola. Woda zmyła wszędzie warstwę czarnoziemu, a kamienie i namul pokrywały pola na znacznej przestrzeni. Również tory kolei są w kilku miejscach podmulone.

W Turyni wschodniej orkan nawiedził okolice miejscowości Birkigt, przyczem trąba powietrzna zniszczyła 5 gospodarstw, równając je w okamgnieniu z ziemią. Ofiar w ludziach nie było.

Wielki pożar lasów na Pomorzu

Pastwą ognia padło 300 hektarów zadrzewienia

Nocy wczorajszej z niewiadomych przyczyn wybuchł wielki pożar lasu w okolicy Laskowic, powiatu Świecie.

Jak się dowiadujemy, pożar lasu państwowego powstał w nadleśnictwie Dąbrowa przy drodze publicznej, prawdopodobnie wskutek porzucenia nie dopałka papierosa. Silny wiatr oraz panująca od kilku dni su-

sza sprzyjała rozszerzeniu się ognia. Brak osiedli ludzkich w okolicach objętych pożarem nie pozwolił na zorganizowanie na tymczasowej akcji ratunkowej. Dopiero po przybyciu większej ilości ludzi z okolicznych wsi oraz straży pożarnej ze Świecia i Laskowic, przystąpiono do gaszenia pożaru.

Dzięki energicznej akcji, ogień zdołano zlokalizować je-

szcze w nocy. Pastwą płomieni padło w nadleśnictwie Dąbrowa około 200 ha lasu, a w nadleśnictwie Przewodnik około 100 ha. Straty są bardzo znaczne.

W akcji ratunkowej energicznie na pomoc okazały władze administracyjne, jak również pobliskie tartyki i majątki prywatne, przysyłając ludzi i sprzęt potrzebny do gaszenia pożaru.

Likwidacja wielkiej szajki przemytników

Centrala mieściła się w Łodzi - filje w Równem i na pograniczu

Władze policyjne zlikwidowały ostatecznie szeroko rozgałęzioną szajkę przemytników, która grasowała w Łodzi i szeregu innych miast, werbując emigrantów na tereny kolonizacyjne żydowskie w Birobidżanie w Związku Sowieckim.

Jeszcze w początkach ub. roku stwierdzono, że wielu emigrantów żydowskich przedostawało się do ZSRR drogą nielegalną. Następnie ustalono, że w Równem niejaki Izaak

Goldstein, przybyły z Łodzi, w porozumieniu z miejscowymi przemytnikami zorganizował szajkę, która trudniła się przemycaeniem emigrantów przez granicę sowiecką.

Obecnie zakończone zostały dochodzenia, które ustaliły, że na terenie Równego istniała placówka przemytnicza, działająca już bezpośrednio na granicy, natomiast główna siedziba werbunkowa działała na terenie Łodzi.

Centrala ta mieściła się w mieszkaniu niejakiego Eljasza Boguchwała przy ulicy Kilińskiego. Boguchwał miał do pomocy znanych w świecie przestępczym osobników, którzy działali głównie wśród średnio zamożnych żydów, pozostających bez pracy lub też wśród

takich, którym z różnych względów zależało na jaknajszyszym opuszczeniu granic Polski.

Szajka pobierała za przemykanie przez granicę sowiecką od 400 do 800 zł. Do szajki należały 53 osoby, których sprawę przekazano władzom sądowym.

Niemcy na czele zbrojeń powietrznych

LONDYN. (PAT). „Daily Telegraph” ogłasza sensacyjne relacje o powietrznych zbrojeniach Rzeszy stwierdzające, iż Niemcy posiadają już obecnie dwa razy więcej samolotów pierwszej linii niż Anglia dla obrony wysp Wielkiej Brytanii.

Hitler powiadomił sir Johna Simona, że Niemcy osiągnęły już parytet powietrzny z Anglią. Parytet ten dotyczył nie 480 samolotów metropolii lecz 1020 samolotów, jakimi rozporządza lotnictwo angielskie na obszarze całego imperjum.

Wiatr porwał potężne dźwigary

BUENOS AIRES. (PAT). Do noszą z Santiago de Chile, że nad miastem portowym Magalanes przeszła gwałtowna burza, wyrządzając ogromne szkody. Sieć telegraficzna i telefoniczna została doszczętnie zniszczona. Siła wichru była tak wielka, że jeden z potężnych dźwigarów w porcie został rzucony w nurty oceanu. Ofiar w ludziach nie było.

Sprzedali cerkiew

Miasto Ołomuniec zakupuje od gminy podkarpacko-ruskiej Bardziejów za cenę 30 tysięcy koron czeskich drewnianą cerkiew ruską, która zostanie przeniesiona na teren Ołomunicy. Gmina Bardziejów sprzedaje cerkiew, celem zdobycia funduszu na budowę szkoły.

Z GIEŁDY

Obroty średnie, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5.29. Rubel złoty 4.66%. Dolar złoty 9.08%. Rubel srebrny 1.85, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.86. Gram czystego złota 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 198.00 — 198.25. Funt sterl. (banknoty) w obrotach prywatnych 25.54.

Tragedia na pograniczu litewskim

LONDYN. (PAT). Agencja Reutersa donosi z Kowna: W chwili gdy dwaj Litwini bracia Karol i August Einikis przekraczali granicę litewsko-niemiecką, żołnierze niemieccy da-

li do nich kilka strzałów. Karol Einikis został zabity, brata jego Augusta ciężko rannego przewieziono do szpitala. Einikisi przekraczali granicę rzekomo legalnie.

PREMIER BULGARJI — PRZYJACIELEM POLSKI

Przejazdem przez Warszawę bawiła tu pani J. Gr. *dobra znajoma obecnego premiera bulgarskiego, A. Toszewa, oraz kilku wybitniejszych osobistości ze świata politycznego Bułgarii.*

Przedstawiciel naszego pisma, korzystając z tej okazji, po prośbie pani Gr. o udzielenie informacji, dotyczących osoby i działalności nowego kierownika nawy rządowej kraju zaprzyjaźnionego z Polską.

— Gdzie poznała pani obecnego premiera?

— Obecnego premiera rządu bułgarskiego, p. ministra Andrzeja Toszewa, poznałam w Sofji, w domu b. ministra rolnictwa, p. Grigora Wasiljewa, również wielkiego przyjaciela Polaków.

Popijając wonną kawę turecką i paląc wyborne bułgarskie papierosy, spędziłam z nimi do brą godzinę na rozmowie o Polsce. Przy tej okazji ocenić mogłam nie tylko wysokie zalety towarzyskie moich rozmówców, ale też ich życzliwość, lecz w różnorodny sposób przejawiający się stosunek do naszego kraju.

Obydwa ministrowie kilkakrotnie byli w Polsce, wiedzieli ją gruntownie, znają sz język, interesują się żywo wszelkimi przejawami kulturalnego, społecznego i gospodarczego życia w Polsce. Ale gdy p. Wasiljew jest typowym entuzjastą, w słowach grających wyrażającym podziw i uznanie dla wszystkiego co widział w Polsce, p. Toszew podchodzi do zjawisk i ludzi oględnie i z umiarem urodzonego dyplomaty.

Niemniej jednak serdecznie kocha Polskę, interesuje się jej literaturą, teatrem, życiem artystycznym i kulturalnym.

— W jakim zakresie przejawia się działalność min. Toszewa, jako przyjaciela Polski?

— Jako człowiek czynu, p. min. Toszew propaguje swoje idee zarówno w prasie, jak i w sferach towarzyskich. Pisząc książkę

„O życiu kulturalnym w Polsce” stawia sobie za zadanie, jak to sam zaznacza w przedmowie, „zapoznanie, przynajmniej w ogólnych zarysach, czytelnika bułgarskiego, a głównie uczącą się młodzież z kulturą bliskiej

nam Polski. W szeregu cennych artykułów, drukowanych w Przeglądzie Polsko-Bułgarskim, którego jest współredaktorem, zaznajamia autor z przeszłością naszego narodu i jego *bohaterskimi walkami o niepodległość.*

W słowie wstępnym, które wygłosił min. Toszew w d. 23 kwietnia 1933 r. na akademii ku czci Stanisława Wyspiańskiego, od-

40 tys. zł. za godziny nadliczbowe

Ciekawa sprawa jest przedmiotem rozważań sądów polskich. Oto majster remontowy firmy Fitzner, Gamber i Zieloniewski w Dąbrowie Górniczej, niejaki Boskiewicz, po 30-letnim okresie pracy w tej instytucji został zwolniony. Znalazłszy się w skrajnej nędzy — Boskiewicz wystąpił przeciwko b. pracodawcom o należności za t. zw. godziny nadliczbowe pracy w sumie 40.000 zł.

Sąd Okr. w Sosnowcu uznając Boskiewicza za pracownika umysłowego, zasądził na jego korzyść żadaną sumę. Sąd Apelacyjny w Warszawie wyrok ten jednak uchylił, stając na stanowisku, że Boskiewicz, jako majster remontowy zajmował

daje hołd pamięci „jednego z największych synów bratniego polskiego narodu” i podkreśla prasłowiański pierwiastek jego wielostronnej twórczości, który nie tylko staje się niewyczerpanym źródłem natchnienia, ale również „odkrywa przed współplemieńcami wspaniałe perspektywy oczekującego ich swobodnego rozwoju”. Jako wieloletni prezes Polsko-Bułgarskiego

posadę kierowniczą, wskutek czego nie przysługuje mu prawo do wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych.

Na skutek skargi pełnomocnika poszkodowanego — sprawa oparła się o Sąd Najwyższy, który wyrok II instancji uchylił, zaznaczając w motywach, że stanowisko majstra jest jednak uzależnione od kierownictwa technicznego fabryki, wobec czego Boskiewicz nie mógł dowolnie dysponować swoim czasem.

Sprawa zatem znajdzie się powtórnie na wokandy Sądu Apelac. w Warszawie, który rozważy ją w innym składzie sędziów.

Zbrodnia na ulicy

21 stycznia na rogu ul. Wolskiej i Chłodnej rozegrała się tragiczna scena. Do przechodzącego właściciela janki Stanisława Szulca podbiegł jakiś mężczyzna i wydobywszy z kieszeni błyskawicznym ruchem ostry przedmiot, uderzył nim dwukrotnie Szulca. Szulc zdołał wykrzyknąć:

„Na Boga, zabił mnie nożem! Ratunku!” a obejrzwawszy się za siebie, jak widać, rozpoznał napastnika, bo zawołał „petaku, oddaj pieniądze”.

W tym momencie napastnik, który już odbiegł kilka kroków, na te słowa zawrócił i okrzykiem „masz!” wbił noż w piersi Szulca.

Ranny miał wiele przytomności umysłu, wyrwał sobie tkwiący noż w piersiach, ale wówczas krew bluznęła z rany i Szulc padł martwy na ziemię.

Wszystko to trwało zaledwie kilka sekund, tak, że oszołomie-

ni przechodnie nie zdołali ująć napastnika, który porzucając na miejscu zbrodni czapkę „maciejówkę” ukrył się w tłumie, zgromadzonym na pobliskim placu Kercelego.

Zaalarmowana rodzina Szulca wskazała jako na przypuszczalnego sprawcę zbrodni Józefa Raskowskiego, który wspólnie z Szulcem utrzymywał jankę z mięsem końskim i który tego dnia miał z nim zatarg na tle rozrachunków handlowych.

Tegoż wieczora Rankowski został zatrzymany. Brak czapki w mroźny dzień zimowy ułatwił jego znalezienie.

Rankowski przyznał się do gwałtowności, wskazując, iż przyczyną były zatargi handlowe z zabitym Szulcem.

Znaleziony przy ciele ofiary ogromny noż rzeźniczy t. zw. „trybowiec”, jak ustalilo dochodzenie, został przez Rankowskiego skardżony z janki Rajzli Cukier przy ul. Towarowej 54.

Wczoraj 20-letni Józef Stanisław Rankowski stanął przed sądem oskarżony o zabójstwo i kradzież.

Mimo swego młodego wieku Rankowski był już karany za użycie noża w bóje, na 6 miesięcy więzienia. Okazało się nawet, że za udział w tej samej bóje został skazany również Stanisław

Towarzystwa w Sofji, rozwijał min. A. Toszew wielostronną i gorliwą działalność, grupuje wokół siebie nieliczną Polonię sofijską i jej sympatyków, wydaje kwartalnik „Przegląd Polsko-Bułgarski”, popiera wszelką inicjatywę, zmierzającą do *wzajemnego zrozumienia się i zblizenia,*

wszelkie przekłady i wydawnictwa, organizuje akademie i uroczystości, wreszcie wycieczki do Polski. Nawzajem wszystkie wycieczki z Polski, czy też samotni turyści zwiedzający Bułgarię, mogą być zawsze pewni życzliwego ze strony min. Toszewa przyjęcia i mogą liczyć na jego opiekę i poparcie. | Mi-

nister Toszew oddaje się z zamiłowaniem studjom nad przeszłością własnego narodu.

Jego, w angielskim języku wydana, rozprawa oświetlająca istotę skomplikowanej kwestji macedońskiej przyczyniła się niemało do zorientowania opinii politycznej w sprawie tak ściśle związanej z utrzymaniem pokoju w Europie. Zaś jego źródłowe, z wielkim talentem napisane dzieło

„Wojny bałkańskie” posiada wartość dokumentu historycznego, odnoszącego się do jednego z najbardziej tragicznych okresów historii nowożytnego państwa bułgarskiego. J. Gr.

Szabla ullańska w ręku kobiety

Na Piwnej pod 12-tym dziejami historii niesamowite. Cały dom zajmuje tylko czterech lokatorów, z których jedynie p. Maria Magarzewska nie posiada zatargów z właścicielem domu. Regularnie bowiem wypłaca komorne, podczas gdy sąsiedzi regularnie zalegają i w związku z tem bczą się na p. Magarzewską. Próby „przekabacenia” jej na stronę większości spełzły na niczem, wo-

bec czego niewypłacalni sąsiedzi poprzysięgli jej zemstę.

W dniu 22 grudnia ub. r. do mieszkania Magarzewskiej zapukał Kaszubski, prosząc imieniem teściowej Marji Skowrońskiej o klucz od góry. Nie mając klucza pod ręką — Magarzewska narazie odmówiła wydanie klucza, wywołując przez to gwałtowną kłótnię. W pewnej chwili Kaszubski usiłował dobrać się do uźębienia p. Magarzewskiej, ale nadaremnie. Cios ten odpasowała dzielna kobieta szablą ullańską, którą właśnie z polecenia męża pucowała. Otrzymałszy cięcie w policzek i nos — p. Kaszubski rzucił się, jak lew w stronę uzbrojonej kobiety, usiłując wyrwać jej zakrwawioną szablę. W czasie szamotania oboje poranili sobie ręce i dopiero nadejście krzykliwych sąsiadek położyło kres rozlewowi krwi.

Epilog szarzy p. Magarzewskiej rozegrał się w sądzie grodzkim, dokąd została zaproszona w charakterze oskarżonej o użycie broni i poranienie p. Kaszubskiego.

Wyrok sądu brzmiał: 6 miesięcy aresztu z zawieszeniem wykonania kary.

P. Magarzewska nie jest zadowolona z wyroku i składa skargę do wyższej instancji, a tymczasem mobilizuje posiłki, by móc skutecznie się bronić przeciw sąsiadom.

Zaiste „Sielanka” na Piwnej 12 nie jest do pozazdrośczenia.

KUPON
PORADY PRAWNEJ

Tragedja handlarzy ulicznych

22-letni Moszek Aron Zelman handlował na ulicy galanterją, trzymając towar na wózku. Towar był własnością dwóch spółników. Przed świętami Bożego Narodzenia Zelman, przewidując wzmożony targ, dobrał sobie do pomocy 14-letniego Aro-

na Kurca, który miał uprzedzić o zbliżaniu się posterunkowego.

Kurc dyżurował przez dwa dni, 23 i 24 grudnia. Nadzieje na większy obrót zawiodły, bo przez te dwa dni Zelman utargował 5 złotych. Kurc upominał się o zapłatę dwóch złotych tytułem wynagrodzenia. Zelman odmówił. Wówczas do sklepu przy ul. Pawiej 65, gdzie znajdował się przypadkowo Zelman, wkroczyła sprowadzona rodzina Kurca głośno domagając się wypłaty wynagrodzenia. Zelman zaoferował 70 groszy, gdyż jak mówił, współnik zakażał mu więcej płacić. To nie zadowolilo rodziny chłopca. Wszczęła się bójka. W jej trakcie Zelman wyjął szczyryk i wbił go w głowę Kurca. Teraz dopiero się opamiętał. Sam zaalarmował Pogotowie ratunkowe i policję. Rana, zadana w miękka jeszcze czaszkę chłopca, okazała się śmiertelna. Na drugi dzień Kurc zmarł.

Zelmana zaarrestowano wczoraj, zasiadłszy na ławie oskarżonych, został skazany za spowodowanie śmierci na 5 lat więzienia.

Handlarze „białej trucizny”

Wczoraj w Sądzie Okręgowym była rozpoznawana sprawa b. oficera gwardji rosyjskiej i ppor. rez. Władysława Misiaka, rotmistrza rez. Romana Skrzyneckiego i handlowca Aleksandra Krajewskiego, którym akt oskarżenia zarzucał handel narkotykami. Przed kawiarnią Blikiego na Nowym świecie straż graniczna zatrzymała 3 oskarżonych w trakcie sprzedaży kokainy Stanisławowi Wielowiejskiemu, przyczem przy Misiaku znaleziono próbkę z 14 gramami „białej trucizny”.

Jak się okazało, Krajewski przedstawił Misiakowi Wielowiejskiego, jako chętnego nabywcę narkotyku. Misiak, który był nałogowym kokainistą, umówił się z nabywcą przed cukiernią,

Wielowiejski był jednak konfidentem i w momencie dokonywania transakcji uprzedzona straż graniczna zaarrestowała wszystkich. Misiak w wyjaśnieniach swych wskazywał, iż jest kokainistą z czasów Wielkiej Wojny. Właśnie ostatnio wyleczył się z nałogu i usłyszawszy od Krajewskiego, że jest nabywcą na kokainę, chciał się jej pozbyć, aby nie być narażonym na pokusę. Skrzyneckiego zamówił na tę godzinę, bo za otrzymane pieniądze chciał „zafundować” koleźce. Nie przewidywał, iż Wielowiejski jest konfidentem.

Sąd skazał Misiaka i Skrzyneckiego po półtora roku więzienia, a Krajewskiego na dwa i pół roku.

Ulewa w mieszkaniu

(A.E.) Co pan wyprawiasz w mieszkaniu, panie Gołabek, że woda kapie na głowę pańskim sąsiadom z pierwszego piętra?

— Proszę pana sędziego, to było tak:

Wracam późnym wieczorkiem do domu. Wchodzę pochłutku, żeby żonki nie obudzić i nagle, panie sędzi, co widzę?

— Skąd mam wiedzieć, co pan widział?

— A widzę dwóch obcych jegomościów. Bez kołnierzyków są i bez krawatów i czują się, jak u siebie w domu. I obaj mają żonkę obejmują.

Myszę sobie: skąd o tej porze obce ludzie u mnie w domu? Nadbudówkę mam nie w porządku, czy co? Połeciałem do kuchni, wsadziłem głowę pod kran i trzymałem tak pod wodą dobre parę minut.

Wracam potem do pokoju i widzę, że to nie dwóch jegomościów, tylko jeden. Ale moja żonka dalej obejmuje. Kasienko moja — myślę sobie — tegom się od ciebie doczekał, że cię lada łachudra będzie ścisakała? Aż mnie łeb z żalości roz-

bolał. Połeciałem do kuchni i znowu wsadziłem głowę pod kran.

Po jakimś czasie walę znowu do pokoju i co widzę, panie sędzi?

— A skąd ja mogę wiedzieć?

— Widzę, że ten jegomość, co obejmuje moją żonkę, to nie żadna łachudra, tylko ja sam! I że patrzę na siebie samego w lustrze! Rozweseliłem się od razu i hajda spać.

A że kranu w kuchni nie zakręciłem, a zlew był zatkany, więc nie dziwota, że woda całe podłogie zalała i naszym sąsiadom, co pod nami mieszkają, na łepetyny kapala.

Rozumie się, że przyjemność to nie jest, ale przecie nic złego im się nie stało, nie są w cukru. I czy warto było o trochę wody taki gwałt podnosić? I niewinnego człowieka do sądu skarżyć? Bo przecie nie ja jestem winien, tylko Feluś Chomą towski, któren mnie tego wieczora do knajpy zaciągnął.

Sąd skazał pana Gołabka na dwa dni aresztu, ażeby na przyszłość ostrożniej obchodził się z wódką i z wodą



Wesoły Kacik

SAMOBÓJCZY



Stefanowi zbrzydło życie, po stanowiąc więc pozbyć się go w jakikolwiek sposób.

— Wsiądę do pierwszego lepszego pociągu, wyskoczę i pomoszę śmierć na miejscu.

W kilka minut później Stefan siedział w przedziale. Oprócz niego był już tam jakiś pan z brzuskiem, chuda jejmość, młody dziennikarz o tempem wyrazie twarzy i wreszcie 16-letnia dziewczyna, z krzywymi nozkami.

Takie towarzystwo jeszcze go rzej podziało na Stefka.

Pociąg ruszył. Stefan wstał i wyszedł na korytarz.

— Zenek! Jak się masz? Do kąd jedziesz — zawołał Stefan, zoczywszy swego serdecznego przyjaciela.

Ale Zenon nie spojrzął nań nawet, tylko rzekł ponurym głosem:

— Proszę się odczepić! Nie znam pana!

— Zenku, nie poznajesz swego przyjaciela?!

— Proszę w tej chwili odejść.

Stefan zdebiał.

— O, tu coś niewyraźnego się dzieje — myślał, zapominając o celu swej podróży. — Co się z tym Zenkiem stało... Trzeba go pilnować.

Tymczasem Zenon wszedł do przedziału, z którego przed chwilą wyszedł Stefan. Stefan wszedł również.

Niespokojne zachowanie się Zenona, zwróciło uwagę towarzyszy podróży.

Naraz Zenon nagłym ruchem wyjął z kieszeni rewolwer, włożył w usta i...

Stefan podbiegł do Zenona, aby wyrwać mu mordercze narzędzie z ręki.

Było już jednak za późno!

Zenon zdążył ugryźć kawałek rewolweru, który był z czekolady.

Teraz dopiero Stefan przytomniał. Zenon zaś ściskając rękę przyjaciela mówił:

— Wiem, że chciałeś popełnić samobójstwo, dowiedziałem się że twoja Zośka ma dziecko z Rozpuścińskim, ale ponieważ to jest bezcelne kłamstwo, postanowiłem, sam udając samobójcę, odwieść cię od tego zamiaru.

— Więc to o Zosi jest nieprawdą — zawołał uradowany Stefan. — Więc nie miała z Rozpuścińskim dziecka?!

— Oczywiście z nim nie, tylko... ze mną.

Nikodem Zduń.

HUMOR

W SZKOLE

— Przychodzisz nieumyty do szkoły? Idź natychmiast do domu!

Nazajutrz wszystkie dzieci przyszły do szkoły nieumyte.

MA SZCZĘŚCIE

— Wiesz, po tym wypadku Stefek jest nawpół idjota.

Nasze wielkie ankiety z nagrodami

Moja pierwsza miłość

Tragiczny los matki (Godło: Żona)

W dalszym ciągu drukujemy prace Czytelników na temat ankiety p. t. „MOJA PIERWSZA MIŁOŚĆ”. Komisja ankietowa przy Redakcji „OSTATNICH WIADOMOŚCI” wyznaczyła nagrodę w wysokości 25 zł. za następującą pracę, podpisaną godłem „Żona”

Zbliżał się dzień, w którym miałam zostać matką, a wraz z każdym po sobie następującym dniem, Kazik coraz bardziej ode mnie stronił. Dosłownie uciekał przede mną.

Było to dla mnie niesłychanie dziwne, nie umiałam tej zmiany zrozumieć; byłam jeszcze za młoda, aby zrozumieć, że są tacy mężczyźni, którzy stronią od kobiet znajdujących się w takim, jak ja wówczas stanie.

Gdy zrozumiałam, było już za późno.

Kazik tymczasem poznał moją dawną serdeczną przyjaciółkę Helenę, z którą pracowałam razem w biurze. Mieszkaliśmy w sąsiedztwie. Pewnego dnia zauważyłam, że zaczął jej w

WYRAŻNY SPOŚOB NADSKAKIWAC

ze zaczął szukać jej towarzys

stwa... A więc miłość Kazika, jaką mi okazywał, miała być nieprawdą, Kazik nie kochał mnie, bo przecież nawet w ciągu roku przykładowego życia nie zdążył się wypalić uczucie miłości. Byliśmy jeszcze za młodem małżeństwem, aby mieć siebie dość. Co więc działo się!

Helena, która nie cieszyła się jak najlepszą opinią wśród koleżanek, mówiono o niej, że wszystkie wolne chwile spędza na dancinгах i w cukierniach, skorzystała z okazji.

Kazik podobał się jej, ciągnęła go do siebie wszelkimi możliwymi sposobami.

I w ten sposób u mojego boku narodziła się

NOWA MIŁOŚĆ,

której ofiarą stałam się ja, ja przyszła matka, ja, dla której Kazik był świętością.

A on tymczasem zaniedbywał mnie coraz bardziej. Zdarzało się, że nie przychodził przez kilka dni z rzędu do domu, że czasem tygodniami całymi nie dawał mi pieniędzy na utrzymanie.

CIERPIAŁAM GŁÓD I NĘDZĘ, pracować nie mogłam ze względu na swój stan, a o nim docho

dziły mnie wieści, że bawi się, szaleje, trwoni w towarzystwie Heleny wielkie sumy...

Nikt nie wyobraził sobie, jak cierpiałam, przechodziłam

NADLUDZKIE WPROST KATUSZE

których nigdy na papier prze

lać nie potrafię.

Zmuszona nędzą, zaczęłam wyprzedawać rzeczy z domu,

— Ma chłopak szczęście. Przedtem był kompletnym idjotą.

ZEBRAK

— Cóż to? Prosi pan o jałmużnę z dwoma kapeluszami?

— A tak. Jak interes idzie dobrze, należy go powiększyć!

W HOTELU

— Jak pan spał?

— Tak sobie. Miałem w łóżku tylko jedną martwą pluszkę. Zato dużo innych przyszło na jej pogrzeb.

WYGODNICKI

— W mojej łazience są trzy krany. Jeden z zimną wodą, drugi z gorącą, a trzeci z letnią!

PANNA

— Więc swata mi pan panie, która ma tysiąc złotych po sagu? Ha, chciałbym obejrzeć.

— Panne?

— Nie, te tysiąc złotych!

wreszcie wyprowadziłam się do rodziców.

O Kaziku nie chciałam myśleć, dla mnie był podły, wykreśliłam go ze swego serca.

Nie wiedziałam co się z nim dzieje.

Nadszedł wreszcie dzień rozwiązania.

Co przeżywa kobieta pracująca W domu dla podrzutków (Godło: Wacława)

(Dokończenie)

Siostra Marja mówiła tonem zdecydowanym, nie znoszącym sprzeciwu. Zdawało mi się, jakby szczególnie zależało jej na tem, abym przeraziła się słowami i reagowała w odpowiedni sposób, to znaczy odeszła.

Ale właściwie, czego ta kobieta chce ode mnie? Jeszcze byłoby wszystko zrozumiałe, gdyby to była młoda kobieta. Wówczas sprawa byłaby jasna: poprostu obawiała się konkurencji i chce usunąć rywalkę. Przypominam, że siostra Marja była kobietą wyjątkowo brzydką i do tego starą... Co się zatem kryje? A może naprawdę siostra Marja jest zakochana w dyrektorze i obawia się konkurencji?

Postanowiłam tę rzecz wy

dać. Zwróciłam się z bezpośrednim pytaniem:

— Dlaczego siostra upiera się, bym porzuciła tę pracę? Przecież jeśli ją przyjął, to tylko dlatego, że nie miałam innej pracy. Czy mam więc pozostać bez środków do życia? Czy żąda pani ode mnie, bym zebrała?

Siostra Marja nie przerywała mi, ale gdy skończyła, głosem niezwykłe łagodnym rzekła:

— Widzi pani, sytuacja jest istotnie trochę tajemnicza. Wyjaśniam więc pani, że chodzi o wybitnie kobiecą historię... Ja kocham się w dyrektorze. Jest to miłość od lat... Beznadziejna... Wiem o tem... Dyrektor to jeszcze młody człowiek. A ja jestem starucha... Mimo to łudzę się, że uda mi się w końcu przezwyciężyć wszystkie trudności i ten chłdziek, którego kocham szaleńczą miłością, zostanie moim mężem... Ja walczę o tego człowieka... I zapewniam panią, że nie będę przebiegała w środkach, byle tylko osiągnąć upragniony cel. Czy to nie jest jasne?

Odpowiedź była istotnie jasna. Czemu jednak ja miałam paść ofiarą tej pani? Kocha się, no to cóż mnie to obchodzi? Nie myślałam wcale o dyrektorze, bo i on był dla mnie obojętny.

SZWEDZI INTERESUJĄ SIĘ LOPP

W dniu wczorajszym gościła w Zarządzie Głównym L. O. P. P. delegacja oficerów szwedzkich w składzie mjr. F. Ericsson, kpt. Magnell i kpt. Nordlund, która przybyła do Polski celem zapoznania się z L. O. P. P. i organizacją obrony przeciwlotniczo-gazowej.

Goście zwiedzili Ośrodek Propagandy L. O. P. P. i otrzymali cały szereg wydawnictw z dziedziny obrony przeciwlotniczo-gazowej.

Jak widać zagranicą coraz bardziej interesuje się działalnością Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej.

Dr. med. SZTERN Senatorska 8

(przy pl. Teatralnym). Weneryczne, pęcherza, dróg moczowych, płciowe. 8 r. — 8 w.

ZOSTAŁAM MATKĄ

słicznego, zdrowego chłopca. Miłość do Kazika zamieniła się w miłość do małego Rysia.

Zwolna życie zaczęło mi się układać. Dzięki wielkiej kulturze moich byłych szefów, otrzy

małam znów posadę w biurze. Staralam się przeboleć moją tragedję, starałam się myśleć o

LEPSZEM JUTRZE...

Życie mściło się na mojej osobie, nie umiałam tylko zrozumieć dlaczego? — Przecież ja nikomu nigdy żadnej krzywdy nie zrobiłam, dlaczego więc los dotknął mnie tak ciężko?

Dalszy ciąg nastąpi.

łam się, że ma być wdrożone dochodzenie przeciwko mnie za rzekome pobicie dziecka... Coś niesłychanego. Wychodząc z za kładu, spojrzałam w okna mieszkania siostry Marji.

Starucha stała w oknie. Ujrzawszy mnie, kilkakrotnie machnęła na pożegnanie ręką... Była dziwnie smutna... Dlaczego? Przecież opuszczałam pracę, przecież pozbywała się rywalki. Nie wiem, czy starucha wysła zamąż za dyrektora, wiem tylko o jednym, że już nigdy w życiu nie spotkałam siostry Marji...

Dostałam pracę u pewnych państwa, ale to już oddzielny rozdział w moim życiu.

Coś dla pani



Ładne przybranie sukni oryginalnym kotnierzykiem z kolorowego weluru.

PROGRAM RADIOWY

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zozre”. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.50 Wskazówki praktyczne. 8.00 Audycja dla szkół. 12.00 Hejnał z Wiochy Marjackiej w Krakowie. 12.03 Koncert. 12.50 Chwilka dla kobiet. 13.05 Koncert. 13.50 „Z rynku pracy”. 13.55 Wiadomości. 15.35 Przegląd giełdowy. 16.30 Pogadanka. 15.45 „Od sopranu do basu”. 16.10 Recital pieśni. 16.45 Recital fortepianowy. 17.00 „Z lampą górną w podziemiach Podkarpacia”. 17.15 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowi wisko. 18.00 Arje i pieśni. 18.15 „Conrad i świat”. 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy”. 18.45 Muzyka. 19.07 Zapowiedź programu na dzień następny. 19.15 „Kacik dla młodzieży wiejskiej”. 18.40 Życie kulturalne. 18.45 Muzyka. 19.15 „Plon Święta Łas”. 19.30 Wiadomości sportowe ogólnie polskie. 19.35 Koncert. 19.50 Feljeton aktualny. 20.00 „Bummel po Lwowie”. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Co wiesz czyta”. 21.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 21.30 „Las w muzyce” — koncert. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 „Poezja w muzyce”. 22.30 „Kukułka Wileńska”. 23.05 Muzyka.

na będzie w dniu 27-ym kwietnia, sobota o godz. 17.00 nakreśli słuchaczom krótką historję tego kresowego miasta od czasów założenia z uwzględnieniem jego życia kulturalnego, o które dbali zawsze księżęta Radziwiłłowie.

„BUMMEL PO LWOWIE”

„Znasz li owo miasto, gdzie serce rozdają — nawet pod ratuszem lwy się uśmiechają... Tym prologiem rozpocznie się wesoła lwowska audycja p. t. „Bummel po Lwowie”, którą usłyszmy w sobotę dn. 27 kwietnia o godzinie 20.00. Audycja ta realizowana po raz pierwszy przed dwoma laty wywołała niezwykłe żywe oddźwięk wśród słuchaczy. Motywy lwowskie folkloru łączą się w niej z motywami bohaterskimi w barwną mozaikę. W wykonaniu audycji opracowanej przez W. Budzyskiego i T. Seredyńskiego, bierze udział orkiestra, chór i soliści.

Z ZAKONNIKIEM FIGUŁKI REFORMACKIE

STOSUJĄ SIĘ: JAKO REGULUJĄCE ŻOŁĄDEK, PRZY CIERPIENIACH WĄTROBY, NADMIERNEJ OTYŁOŚCI, USMIERZAJĄCE HEMOROIDY I PRZY SKŁONNOŚCIACH DO OBSTRUKCJI SĄŁAGODNYM ŚRODKIEM PRZECZYŚCZAJĄCYM UŻYCIE 1-3 FIGUŁKI NA NOC.



KSIĄŻĘ DOLAROWY ZDRADZA MILJONERÓW

LONDYN, w kwietniu

Cornelius Vanderbilt, syn przysłówiowo bogatego generała Corneliusa, opublikował w książce p. t. „Dowidzenia Fifth Avenue” dzieje marnotrawnego syna: historię życia księcia dolarowego w „demokratycznym kraju świata”.

Opisuje życie chłopca, który w lecie zagłada do szkoły w Carskim Siolu, a rok później bawi w San Sebastian, innym znowu razem w Kilonii, zależnie od tego, z kim z pośród głów koronowanych odbywają właśnie Vanderbiltowie wyścigowe żaglowe.

Jest to życie chłopca, który w 15-tym roku życia otrzymuje 15 centów tygodniowo na osobiste wydatki, a w 17-tym może po raz pierwszy wyjść bez opieki kamerdynera na ulicę.

„Czy b. poseł musi siedzieć po prawej ręce gospodyni domu, a b. gubernator po jej lewej, czy też naodwrot?” — „Zostać milionerem nie jest trudno, utrzymać bogactwo jest natomiast sztuką”. — Oto okrucyństwo, które ma Neil podchwytując już jako 10-letni chłopak, klepany po plecach przez wszystkie koronowane głowy świata.

Mając 13 lat, wierzy święcie, że wszyscy ludzie posiadają wilę na Fifth Avenue, posiadłość wiejską i jacht w Newport.

Dopiero koleżdy szkolni pouczają go, że nazwisko Vanderbiltd może w Ameryce sprawić cuda: gdy klasa jego, w powrotnej drodze do domu, prosi o kupienie cukierków, a on strapiiony oświadcza, że nie ma już pieniędzy, wykrzykują wszyscy naraz: „Poco ci pieniędzy? Powiesz cukierkowi kim jesteś, a zobaczysz, że otrzymasz więcej aniżeli chcesz”.

Eksperyment udaje się. W 5 minut później cała klasa nabywa w niedalekim sklepie w tenże sam prosty sposób nowiutkie rowery.

Cieżar nazwiska ugniatą go jeszcze mocniej, gdy Cornelius — po pierwszej ucieczce z domu rodzicielskiego — chce z ochotnikami iść na front wojenny do Francji.

Koleżdy wysmiewają go i kpią z jego przygotowań, twierdząc, że żaden oficer nie weźmie na siebie odpowiedzialności wysłania Vanderbiltda do okopów. Ucieka się więc do podstępów. W przebraniu udaje się do Francji i zostaje szoferem marszałka polnego Haiga. Ten mówi mu na pożegnanie: „Jeśli będzie pan czegoś kiedyś potrzebował...”

Dwa doniosłe dekry

Jak się dowiadujemy, na podstawie nowej ustawy konstytucyjnej opracowane będą 2 zasadnicze rozporządzenia Pana Prezydenta R. P. Dekry te określają organizację rządu, o-

Morderstwa wśród Ukraińców

Ze Lwowa nadchodzą wiadomości o coraz częstszych wzajemnych morderstwach wśród Ukraińców. Prawdopodobnie wyrotowe grupy ukraińskie straciły zaufanie jedna do drugiej, co doprowadza do ostrych wystąpień, kończących się roz-

Pożar wsi na Polesiu

Z Brześcia nad Bugiem donosi nasz korespondent:

W nocy z 24 na 25 bm. wybuchł pożar w wsi Lelików, (pow. Kobryński) na Polesiu. Spłonęło 55 domów mieszkalnych oraz 100 zabudowań gospodarskich. Pastwa ognia padła

bowal, proszę śmiało przyjsć do mnie”.

Cornelius Vanderbilt junior wraca po wojnie zupełnie zmieniony. Nietylko „Gwiazda Północna” zniknęła i została przehandlowana po wojnie do rąk lewentyńskiej bandy graczy, cała Fifth Avenue wyszła z zawiasów. Założenie dziennika, któ-

ci młodego Vanderbiltda z rodziną,

bankructwo pozbawia go dziedzictwa,

babka pozostawia mu w spuściźnie fotografię familijną.

Biedny, jak inni Amerykanie, zostaje jednym z tysiąca reporterów koncertu Hearsta. Ale on widzi i przeżywa więcej ani-

żeli inni: Mussolini np. zaprasza go na przejażdżkę samochodową po Italii. Ekskajzer, który w swoim czasie ratuje go na „Gwiazdzie Północnej” od upadku z rufy, opowiada mu w Doorn: „Szkoda, że nie pozwolił panu wtedy utopić się. Nie byłby mi pan teraz przeskadzal”.

Vanderbiltd zna gruntownie społeczeństwo amerykańskie i jego snobizm, widzi przepaść pomiędzy potentatami Fifth Avenue a nowobogackimi z Park Avenue, którzy nabyli swoje perły i jachty dopiero w chwili

gdy padł strzał w Serajewie. „Conajmniej dwa pokolenia muszą przemierać, by odebrać bogactwu odór swini, a conajmniej trzy, by zmyć ostatnie ślady oliwy”.

Umie coś opowiedzieć o historii i panice, która zapanowała po słynnym zamachu na Wall Street, o którym Europa ma tylko słabe wyobrażenie. Młode dziewczęta zamiast o balach mówią o płytach stalowych i o opancerzonych witrnach sklepowych. Smietanka towarzyska wyrzeka się swych łóz w Metropolitan Opera, by przeżmować w Newport, wprowadzić

bez grosza przy duszy, ale w towarzystwie baterji buletek. Przy wyrzeczku stoją pod parą jachty luksusowe, gotowe w każdej chwili do zabrania na pokład bojaźliwych bogaczy, a każdy miliard z Fifth Avenue zamyka się w małym hoteliku, w obawie przed napadem bandytów.

Vanderbiltd naliczył podczas tury automobilowej: Chicago—Toledo (180 km.) 483 włóczków, przeszło 200 osób poniżej lat 20-tu z krwią nabiegłami oczyma, w podartem ubraniu, z rozwichrzonymi czuprykami, którzy zebrał i groził.

Młodzi ludzie, wyrzuceni ze swych mieszkań, zgłębci i pod ciężarem długów uciekają z bez nadziejnego przedmieścia do centrum miasta, nie wiedząc, że jest ono jeszcze smutniejsze.

Obraz nędzy amerykańskiej wstrząsnął do głębi młodym Vanderbiltem i od tej chwili zabiera się on do polityki, stając się gorącym zwolennikiem Roosevelta. Młody Vanderbiltd chce naprawić zło, które uważa za grzech swych przodków: jeden z nich przyparty kiedyś przezeń do muru, dał wówczas klasyczną odpowiedź: „Idź pan do diabła, gwizdź na naród i na opinię publiczną”.

Em.

Czytajcie
„Wesołe Wiadomości”
Cena 10 groszy.

Klub podróżujących na „gape”

W Marsylii (Francja) wykryła niedawno policja klub „podróżujących na gape”.

Założyciele klubu postawili sobie za zadanie udzielać w słowach i w czynie rady i pomocy tym członkom klubu, którzy pragną podróżować bez biletów na kolejach i na okrętach.

W tym celu klub utrzymuje jako instruktorów doświadczonych trampów i włóczków zawodowych, którzy za pewną opłatą udzielają porad i wskazówek, jak należy się urządzać, aby się dostać bez biletu do portu, na pokład okrętu, jak podróżować, jak się wykręcać, jeśli kontroler przyłapie na gorącym uczynku. Do klubu na-

leżało i z „działalności” jego krzyśtało, jak się okazało w toku śledztwa, sporo ludzi zamożnych, którzy uprawianie podróży „na gape” uważali jako ekscentryczną i podniecającą rozrywkę. Pomimo wykrycia klubu i zdemaskowania jego właściwej działalności, policja przypuszcza, iż funkcjonuje on dalej jako klub tajny.

Jak bardzo rozpowszechniona jest plaga podróży na gape, wiedzą o tem najlepiej kompanie okrętowe np., które oceniają przeciętnie roczną liczbę „zających”, podróżujących na okrętach transatlantycznych z Europy do Ameryki, na 20.000!

Większą część tych pasażerów rekrutuje się z pośród ubo-

gich ludzi, którzy z musu uciekają się do tej niezbyt bezpiecznej metody podróżowania. Ale w tej liczbie znajdują się także i ludzie zamożni, którzy decydują się na ryzyko podróży na gape tylko z chęci przeżycia przygód niezwykłych.

Jeszcze większą cyfrę wykazuje ta kategoria podróżnych w Indiach, gdzie sięga ona podobno 2 milionów rocznie, co wyrządza towarzystwom kolejowym ogromne szkody i straty. Nie brak też wagań w Rosji Sowieckiej, gdzie na liniach drugorzędnych stanowią oni prawdziwą plagę, z którą nie mogą się uporać władze kolejowe ani milicja.

Zatopione skarby z przed 200 lat

W zatoce Vigo, 24 października 1702 r., zatopiona została flota hiszpańska, wioząca z Meksyku do ojczyzny olbrzymie skarby w postaci sztab srebra.

Znalazszy się już niedaleko brzegów ojczystych, sposterzegli admirał hiszpański dowodzący flotą, iż wyjście z zatoki zablokowała eskadra okrętów wojennych angielsko - holenderskich.

Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą

Komisarz Generalny 6% Pożyczki Narodowej wyraził swoją zgodę na przyjmowanie przez Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą ofiar w obligacjach Pożyczki Narodowej.

Ofiarodawcy, pragnący przyczynić się do rozwoju szkolnictwa polskiego poza granicami Państwa, proszeni są o składanie ofiar w obligacjach pożyczki w Zarządzie Funduszu — Warszawa, ul. Mazowiecka 1 m. 5.

Aby nie oddawać w ręce wroga cennych ładunków, zatopili Hiszpanie okręty.

Nie raz już podejmowano próby wydobycia z dna morską spoczywających tam od dwustu lat skarbow. Aczkolwiek stwierdzono, iż wraki fregat hiszpańskich spoczywają na niewielkiej głębokości, bo tylko 20 metrów pod powierzchnią morza, to jednak nie udało się nic zrobić, gdyż konfiguracja dna w tem miejscu uniemożliwia pracę nurków.

Obecnie inżynier hiszpański M. Moxo planuje zorganizowanie nowej wyprawy po skarby podmorskie, przy czem zastosowana ma być nowa metoda opuszczania na dno wielkich kesonów, w których zmieści się cała (niewielki zresztą jak na dzisiejsze czasy) okręt. W kesonie praca nurków i przeszukiwanie zatopionych statków będzie się już mogło odbywać normalnie.

Fachowcy oceniają wartość zatopionych skarbow na paręset milionów pesetów.

Państwowe egzaminy lotnicze

W dniu 29 b. m. rozpoczną się w ministerstwie komunikacji państwowe egzaminy dla członków załóg statków powietrznych. Komisji egzaminacyjnej przewodniczyć będzie dyrektor departamentu lotnictwa cywilnego w mini-

sterstwie komunikacji inż. Turbiak.

Program egzaminu obejmuje szereg przedmiotów teoretycznych, jak prawo lotnicze, meteorologia, aeronawigacja, budowa silników i płatowców i t. d.

Uzyskanie państwowej licencji lotniczej obowiązuje każdego członka załogi statku powietrznego, a więc pilota, mechanika, radiooperatora i t. d.

Losy narzeczonych uciekinierów z Niemiec

W Warszawie zdarzył się wypadek, że uciekinier z Niemiec, obywatel Rzeszy Niemieckiej, zamierzał wstąpić w związki

mażeńskie z obywatelką polską. Zgodnie z prawem, wstąpienie w związki mażeńskie z obywatelem obcym powoduje zmianę obywatelstwa żony, która automatycznie otrzymuje obywatelstwo męża.

Tymczasem, jak dowiadujemy się, władze konsularne niemieckie w Polsce odmawiają wydania odpowiedniego dokumentu młodej oblubienicy. Wobec tego, że wypadków takich może być więcej, przyczem nie tylko w Polsce ale i w innych krajach, sprawa związków mażeńskich z obywatelami niemieckimi, politycznymi emigrantami, staje się poważnym problemem, wymagającym załatwienia na drodze międzynarodowej.

Mała Ententa znosi wzy

Na zebraniu rady gospodarczej państw Małej Ententy postanowiono podpisać w najbliższej przyszłości umowę, na mocy której przynus wizowania paszportów dla obywateli tych państw zostanie zniesiony. Odład wszystkie podróże z Rumunii do Czechosłowacji, z Jugosławii do Rumunii i vice versa nie będą wymagały wizowania uprzedniego paszportów.

Nielegalne stronnictwa pravicowe

Władze bezpieczeństwa dokonały w ostatnich dniach szeregu rewizyj, wśród organizacji młodzieży pravicowej.

Wyniki tych rewizyj, wobec toczącego się śledztwa, trzymane są w tajemnicy. W dniach najbliższych podamy szczegóły.

Odbierają chleb bezrobotnym

Ostatnio na terenie Warszawy podjęta została akcja zmierzająca do usunięcia wszelkich przyczyn hamujących walkę z bezrobociem, opartą na właściwych zasadach. Między in. chodzi o usunięcie osób, zajmujących miejsce bezrobotnych ze szkoda dla społeczności, a mianowicie: właścicieli wszelkich realności, mężatki, których mężowie mają posady oraz osoby, które poza posadą, mają inne dostateczne źródła egzystencji.

W celu ułatwienia tej akcji powołano do życia specjalny miesięcznik p. n. „Prawo do życia”, którego redaktorem i wydawcą jest działacz społeczny Józef Gonerko.

Doniosłe ułatwienie

Delegatura Pożyczki Inwestycyjnej zdecydowała zastosować poważną ulgę w stosunku do posiadaczy obligacji Pożyczki Narodowej, którzy zastawili je, bądź też złożyli jako kaucję, lub wadja. Przy subskrypcji Pożyczki Inwestycyjnej składanie obligacji

Pożyczki Narodowej na pokrycie 50 należności będzie odraczane do dnia 1 sierpnia 1935 roku. Gdyby w tym terminie obligacje nie zostały złożone ważną będzie tylko połowa subskrypcji uskutecznione gotówką.

OWOC GRZECHU

TRAGICZNE DZIEJE, KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY CAŁYM ŚWIATEM

Cesia mówiła dalej:

— Często wszakże się zdarza, że po wielkiej radości spoglądania na to, jak dzieci rosną i rozwijają się, wybuchą niekiedy straszliwa rozpacz, gdy się nagle te dzieci traci. Co do mnie, straciłam moich synów na wojnie światowej. U ciebie, Geniu, o tem nie może być mowy, ponieważ, gdy cię sprowadzono tu do nas, do Tworek, wyglądałaś najwyżej na trzydziści lat. Więc jeżeli nawet byłaś matką, to dzieci twoje wtedy jeszcze były małe. Dlatego przypuszczam, że nie widziałaś jeszcze aniola śmierci w swoim domu, nie przyglądałaś się z rozpaczą, jak zamykał powieki twym małościom, jak gasił ich uśmiech i mroził krew w żyłach, a rumieńce małych twarzyczek zamieniał na trupią bledność. Prawda, że nie przeżywałaś tego, co?

Mówiąc to, położyła dłoń na policzkach Ireny. Ta ani drgnęła. Cesia nie miała odwagi mówić dalej.

Gdy odjęła swe ręce, ujrzała, że Irena teraz zakryła oczy rękami... A gdy po chwili odjęła je również, Cesia zauważyła, że biedna obłąkana płacze...

Był to objaw pocieszający.

Cesia pytała gorączkowo:

— Geniu, przypominasz sobie coś?... Naprawdę miałaś dzieci?... I straciłaś je?

Lecz Irena bezradnie potrząsała głową i bełkotała:

— Nie, nie... Nie przypominam sobie... Nie wiem o niczem... I dlatego płaczę.

Cesia ucałowała ją serdecznie i rzekła:

— Odwagi! Nie upadaj na duchu!... Teraz już wszystko będzie dobrze!...

Pielęgniarka liczyła już teraz na pewne wyzdrowienie Ireny. Nawet przypuszczała, że to powinno już niedługo nastąpić.

I rzeczywiście nastąpiło. Nawet prędzej, niż przypuszczała.

Gdy Cesia mówiła jej o śmierci swych synów, nagle zasłona, przedzielająca w duszy Ireny prze-

szłość od terażniejszości, rozerwała się. Spadło jej jakby bielmo z oczu i teraz już patrzyła na świat świadomie.

Przypomniała sobie wszystko.

I dlatego właśnie przykryła twarz rękami... I dlatego także rozplakała się. Nie chciała jednak tego dać poznać po sobie. Wolała, aby Cesia nie odgadła, że już wszystko "dobrze"...

Przez parę następnych dni zachowywała się, jak dawniej. Nic nie wydawało się być zmienione. Unikała zadawania dalszych pytań Cesi. Ta zaś widocznie wszystko opowiedziała lekarzom, bo przychodzili teraz znacznie częściej, badali ją i wypytywali. Irena nie dawała na nie wyraźnej odpowiedzi.

Pewnego dnia lekarze powiedzieli Cesi:

— Pani musiała się omylić. Nie stwierdziliśmy żadnego z objawów, o których pani mówiła.

Cesia jednak zapewniała:

— Zobaczą panowie, zobaczą!... Panów ona się boi, ale mnie ufa i zupełnie inaczej się zachowuje względem mnie.

Tymczasem czas mijał, a Irena znów milczała uparcie. I znów ją nazywali po dawnemu „spiącą Eugenją”.

O czem myślała w chwilach coraz częstszej zadumy?

Odtwarzała sobie w myśli dawniejsze przeżycia. Ach, jakże jej mózg pracował obecnie, jak się wysilał...

I stopniowo przypominała sobie nawet najdrobniejsze szczegóły ze swego życia.

Przypominała sobie wszystko: radości i smutki, od dnia, kiedy po raz pierwszy ujrzała Wilnickiego, poprzez ślub i pożycie z nim, o tragicznym pojedynku z Rymkiewiczem, a wreszcie ostatnie dni okrutnego życia, które prowadziła potem...

Cesi nic nie mówiła, ponieważ nie chciała jej zdradzić swego prawdziwego nazwiska.

A jeżeli milczała, rozglądając się baczenie dookoła i przypatrując się wszystkiemu, to dlatego, że postanowiła uciec stąd, daleko, bardzo daleko, jak najdalej.

Ale dokąd?

Tego jeszcze nie wiedziała. Zobaczy jeszcze. To będzie zależało od wielu rzeczy. Kto może wiedzieć, co przez ten czas stało się z jej mężem? Z jej synami, Jasiem i Stefkim? Ach, jak jej serce drżało na samą myśl o tem, że będzie mogła ich zobaczyć!... Dwadzieścia lat życia upłynęło, jak jedna noc. Tak, była to dla niej jedna dwudziestoletnia noc... Obudziła się ze snu...

Zapragnęła ujrzeć rodzinę! Ogarniała ją radość! Ale i obawa o drogę osoby... Może nie żyją... Postanowiła uciec natychmiast.

Nie było to bardzo trudne, pomimo skrzętnego dozoru. Dookoła zakładu jest park, a dalej sady warzywne... Dalej już wieś i las... A tam — wolność! Trzeba tylko umiejętnie skorzystać z chwili nieuwagi dozorczyń i można będzie się wykraść przez niejedną dziurę w płocie. Ponieważ Irena była wyjątkowo cicha i spokojna, nie zwracano więc na nią bacznej uwagi. Zdecydowała się skorzystać z tego przywileju. Postanowiła nie wrócić z wieczornych zajęć i schować się w krzakach, przylegających do płotu.

Czekała z utęsknieniem na odpowiednią chwilę.

A jednak przykro było Irenie oszukać Cesię i nadużyć zaufania pielęgniarki, która z życzliwością do niej się odnosiła.

Po obiedzie zazwyczaj dawano obłąkanym papier i ołówki. Pisały nieprawdopodobne listy, rysowały dziwaczne rzeczy, które świadczyły najwyraźniej, że ma się do czynienia z biednymi obłąkanymi. Istoty, dawniej kiedyś kochające i kochane, były doprowadzone do stanu zwierzęcego, bezmyślnego, choć może niekiedy do obłędu doprowadził je zawód w ambicjach najszlachetniejszych, porywachi najwznioślejszych, cnotach najcenniejszych...

Dalszy ciąg jutro.

KRZYK W NOCY

WSTRZASAJĄCE GROZA DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Z chwilą rozpoczęcia rozprawy sympatja obecnych była po stronie nietytu oskarżonego, ile obrońcy.

Czarnomski wkroczył na salę z wolna, prowadzony przez jednego z kolegów.

Czarna toga czyniła jeszcze bledszą jego twarz, porzyta zmarszczkami przeżyć i pokryta straszliwą blednością. Oczy połyskiwały niesamowitym blaskiem. Siadł na ławie obrońców, położył swe kule przy sobie i spojrzał po zgromadzonej na sali publiczności.

Spotykając wśród przybytych sporo znajomych, każdemu zlekka skinął głową.

Nie uśmiechał się wszakże. Był smutny.

Dopiero, gdy wprowadzono Romana Lareckiego, Ludwik wyciągnął ku niemu obie dłonie, a po chwili ucałował go w oba policzki.

Na sali zrobiło się cicho, jak makiem zasiał.

Ten gest tak prostego braterstwa i szczerzej przyjaźni, a zarazem manifestacja wiary w niewinność oskarżonego, chwyciła wszystkich za serce.

Ludwik rzekł przecież kiedyś Janinie:

— Jeżeli mi zabraknie już innych środków obrony, pocałuję go, przysięgając, że jest niewinny.

Tymczasem odczytano akt oskarżenia, poczem wezwano świadków...

Roman widział, jak jeden za drugim defilowali przed sądem.

Ani jeden nie był usposobiony nieprzychylnie dla Lareckiego. Przeciwnie, każdy spoglądał na niego ze szczerem współczuciem.

On zaś spokojny, niemal obojętny, przysłuchiwał się uważnie ich zeznaniom i na każde spojrzenie, pełne współczucia, odpowiadał uśmiechem.

Stracił dopiero swój spokój i równowagę, gdy przewodniczący zwrócił się do woźnego:

— Wprowadzić Zofję Larecką, córkę oskarżonego!

Wtedy Roman chwycił się za skronie... Wszyscy mogli widzieć, jak drżał na całym ciele... Potem, nagle ugiął się, jakby pod ciężarem, za wielkim na jego barki, aż wreszcie nagle padł znów bezwładnie na swoją ławę, opuszczając głowę na piersi...

Gdy tylko przewodniczący kazał wprowadzić córkę oskarżonego, wśród publiczności rozległ się szmer zainteresowania.

Wszyscy bowiem wzdrzali się na samą myśl o tem, co teraz nastąpi... Kazać córce... I to dziecku jeszcze małemu... Oskarżać ojca? Prawo na to pozwalało, co prawda, ale to wcale nie ujmowało tragizmu tej sprawy.

Powszechne, głębokie wrażenie wyrażało się w żywym poruszeniu, wywołanem zapowiedzią przybycia Zosi.

Niektóre osoby przeszył dreszcz lęku, przerażenia i odrazy.

Jakis głos kobiety zawołał:

— Takie rzeczy nie powinny być dopuszczalne! To okropność!...

Przewodniczący sądu, słysząc to, zmarszczył brwi i podniósł się zlekka...

Był to wychudły, starszy pan, o zimnych oczach i nieco wydłużonym nosie... Miał linje długich zmarszczek koło ust, cienkich i małych...

Zaledwie zdążył je otworzyć, gdy znów rozległ się wśród publiczności inny głos, tym razem męski:

— Możliwe, że Larecki popełnił zbrodnię, ale nie mniejszą zbrodnię popełnia prawo, zmuszając córkę do oskarżania ojca.

Tu już przewodniczący nie wytrzymał i krzyknął:

— Kazać natychmiast opróżnić salę!

Szmary ucichły. Jeszcze tylko coś między sobą szeptało, poczem nagle zapadła cisza, niemal uroczysta...

Wprowadzono Zosię...

Gdy ujrzała ojca, zatrzymała się, zmieszana i trzeba ją było niemal za rękę poprowadzić na miejsce świadków.

Wśród publiczności wiele kobiet już ocierało łzy...

Roman machinalnie wyciągnął ręce ku córce, chcąc ją uściskać. Nie pozwolono mu wszakże na to.

Przewodniczący zapytał Zosię:

— Moje dziecko, czy poznajesz tego pana? Poznajesz, że to twój ojciec?

Zosia skinęła głową.

— Kochasz twego ojca?

— Tak.

— A gdzie jest twoja matka?

— Umarła.

— Kto spowodował jej śmierć?

— Nie wiem.

— Czy widziałaś z okna waszego domku, jak ktoś wtargnął do Kołowicza i zabił go w chwili, gdy liczył pieniądze?

Zosia umilkła...

— Jak ten osobnik był ubrany?

— Nie wiem...

— Poznałaś przecież ojca, skoro wołałaś do niego: „Tatusiu!... Tatusiu!...”

— Nie...

— Kłamiesz, bo służąca, Marysia, to wszystko słyszała...

Dalszy ciąg jutro.

Łuba ponownie wygłosił obszerny referat o swej niewinności

Na wczorajszej rozprawie w Sądzie Apelacyjnym w Wilnie przewodniczący udzielił głosu oskarżonemu Łubie, który w dłuższym, obszernie ujętym referacie udzielił Sądowi wyjaśnień, co do licznych zarzutów stawianych mu przez akt oskarżenia.

Naogół Łuba powtarza swoje tezy dobrze znane z procesu grodzieńskiego.

Przemówienie jego trwa około 3-ech godzin.

Ogólnie przypuszczają, że rozprawa ukończy się w ciągu dnia dzisiejszego.

Po przyjęciu przez Sąd wniosków obrony w stosunku do oskarżonych Chalefa, Joglego, cały ciężar zarzutów aktu oskarżenia przygnaliła obecnie wyłączenie Łuby.

Oskarżeni kupcy tak dalece nie przejawiają zainteresowania procesem, że zajmują ławki dla publiczności, pomimo, że ława oskarżonych daje im prawo zabierania głosu.

Łuba nie przyznaje się do winy w stosunku do żadnego z

10 punktów konkluzji wyroku roku uniewinniającym w Grodzie Kraczkiewicz w Sądzie Apelacyjnym wystąpił już jako świadek.

Po zakończeniu procesu w dniu dzisiejszym wyrok będzie ogłoszony w pierwszych dniach maja.

„Smok“ na ulicach Grodna

W niedzielę dnia 28 bm. harcerki i harcerze w związku z dniem św. Jerzego patrona skautów całego świata, przypadającym na dzień 23 kwietnia, przygotowują wielki propagandowy pochód przez miasto z legendarnym smokiem i orkiestrą.

Pochód wyruszy o godz. 18-iej z podwórka Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego Żeńskiego i przejdzie ulicami Orzeszkowej i Dominikańskiej na pl. Batorego, gdzie odbędzie się egzekucja smoka. Wielkie cielsko potwora zostanie następnie utopione w Niemnie.

Harcerska sztafeta kolarska

Dowiadujemy się, że harcerska sztafeta kolarska z adresami holdowniczymi dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, trasa której, jak już podawaliśmy, biegnie przez Grodno zostanie uroczyste powitanie w dniu 1 maja r.b. o godz. 18 ej

na placu Tyzenhauza. Sztafeta nadjedzie od strony Jezior dokąd na spotkanie zostanie wydelegowany patrol kolarski z Grodna.

Wyjazd sztafety z Grodna nastąpi w dniu 2 maja o godz. 7-ej rano z placu Tyzenhauza do Kuźnicy, gdzie sztafetę przyjmie Sokółski hufiec harcerzy. Przed wyruszeniem sztafety odbędzie się uroczyste przekazanie patrolowi kolarskiemu adresów holdowniczych z Grodna dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Wykłady na kursach wojskowych

W dniu dzisiejszym o godz. 15.30 w lokalu związku odbędzie się kolejny wykład na kursach wojskowych Koła Grodzieńskiego Z. O. R. na temat: „Obrona stała” wykładowca p. major Skrzydlewski. Wykład odbędzie się w terenie.

Czy subskrybowałes już 3% Premją Pożyczką Inwestycyjną w Komunalnej Kasie Oszczędności pow. Grodzieńskiego.

W niedzielę o godz. 12-iej z pl. Tyzenhauza uda się pochód na pl. Batorego, gdzie pod gołym niebem odbędzie się wiec subskrybentów Pożyczki Inwestycyjnej.

Nieuczciwość służącej

Z mieszkania Marji Skobiałko przy ul. Listowskiego 25 służąca skradła 2 chustki i pieniądze w sumie 11 zł.

Kino APOLLO Wstęp 20 gr. Dzisiaj

Początek o godz. 12-iej 2 i 4-iej Wspaniałego Polskiego filmu pt.

ZABAŃKA

E. Bodo, Z. Pogorzelska,

Telegram Niebywała sensacja! Telegram Jeanette MacDonald i Maurice Chevalier wkrótce w Grodnie w najsłynniejszym przeboju filmowym p.t.

Wesoła wdówka

Dyrekcja kina „Apollo”

Dźwiękowiec Demianka 26 Apollo DZIS Wstęp od 40 gr.

Franciszka Gaal

w rewelacyjnym przeboju p. t.

WERONIKA

Nadprogram: Dodatek kolorowy p. t. „Piękność i bestja”

Cała Grodzieńszczyzna subskrybuje 3% Premją Pożyczką Inwestycyjną w Komunalnej Kasie Oszczędności powiatu Grodzieńskiego.

Na tropie sprawców kradzieży u F. Batorego

W dniu wczorajszym o godz. 12-iej policja udała się wpaść na trop sprawców znacznej kradzieży pieniędzy z kantoru F. Batorego, przy pl. Batorego.

Sprawców zatrzymano. Przeprowadzona natychmiast rewizja

w mieszkaniu zatrzymanych doprowadziła do wykrycia znacznej części skradzionych pieniędzy. Podobno do całkowitej sumy brak jest około 1500 zł.

Szczegóły w jutrzejszym numerze.

W najbliższy czwartek posiedzenie Rady Miejskiej

Pan prezydent miasta W. Misky zwołał na czwartek dnia 2 maja posiedzenie Rady Miejskiej, na którym przedewszystkiem wchodzi pod obrady bud

żet miasta na rok 1934/35 z poprawkami uchwalonemi przez Komisję finansowo budżetową. Ponadto szereg spraw mniejszej wagi.

Dalszy rozwój ogrodu zoologicznego

Coraz piękniejszy, coraz bogatszy w okazy jest nasz ogród zoologiczny.

Przed świętami sprowadzono z Poznania młody 11 miesięczny żubr, już waży 324 kilo, a przecież żubr rośnie do 7 lat.

Wczoraj nadszedł z Warszawy nowy transport okazów: 3 małpki rezusy (dwie samiczki Fifi i Żużi i samczyk Mikus), para paw, bażant złoty, gołębie afrykańskie, synogarlice, turkawki, żółwie i t. p.

Jakkolwiek społeczeństwo grodzieńskie coraz większą sympatią darzy ogród zoologiczny.

jednak by przyjąć z pomocą materialną tej pięknie rozwijającej się placówce, każdy obywatel naszego miasta winien zapisać się na członka i drobna 50 groszowa składka miesięczną dopomóc do utrzymania ogrodu.

Kradzież dokumentów kolejowych

Nieznany sprawca skradł z przedziału służbowego w wagonie na stacji kolejowej w Grodnie walizkę w której znajdowała się instrukcja o sygnalizacji kolejowej. Walizką opiekował się Karol Müller. Sobieskiego 4.

Manifestacja subskrybentów Poż. Inw.

W niedzielę o godz. 12-iej z pl. Tyzenhauza uda się pochód na pl. Batorego, gdzie pod gołym niebem odbędzie się wiec subskrybentów Pożyczki Inwestycyjnej.

Kino Polonja Wstęp 20 gr.

Dzisiaj Początek o godz. 12 2 i 4 ej

Zaledwie wczoraj

Pożary

We wsi Żyłczycy, gm. Łunna spłonęło 13 budynków. Straty wynoszą 11.612 zł.

We wsi Grzybowce spłonęły trzy domy wraz z inwentarzem żywym i martwym. Straty wynoszą 2.240 zł.

Nie wie co nuda kto sbonuje książki w wypożycz. Iberskiego

Chcąc umożliwić wszystkim bez wyjątku korzystanie z doskonałego, zdrowego, kaukaskiego napoju jakim jest

BUZA

Obniżyłem ceny z 25 gr. na 15 gr. butelka

Polecam również wysmienity, smaczny i pożywny

Was chlebny

Codziennie świeże chlewy najrozmaitsze gatunki słodczy wschodnich.

Z poważaniem N. WASILEWICZ Dominikańska 28.

Nocny dyżur aptek

Dziś: Apteka Centralna i Kaptynika ul. Dominikańska 7.

Kino Dźwiękowe Brygidzka 2 „LUX” Początek seansów od godz. 6, 8 i 10 Wstęp od 25 gr.

Fremjera wielkiego polskiego filmu p. t.

„WYROK ŻYCIA”

Osnutego na tle wstrząsającego dramatu niewinnej, uznanej za winną.

Główne role kreują: Jadzia Andrzejewska Irena Eichlerówna Dobiesław Damiński

Nadprogram: Tygodnik P. A. T. a.

Wkrótce dawno oczekiwany w Grodnie sensacyjny dramat p. t.

Morderca

Podstępna zamiana walizek

Mieszkanka m. Sopoćkinie Bronisława Lewandowska, jadąc z Grodna do Białegostoku wiozła z sobą walizkę, zawierającą damską garderobę.

Towarzyszył jej jakiś pan zaopatrzonej w identyczną z wyglądu walizkę.

Przed stacją Sokółka, towarzysząc korzystając z chwilowego zamętu ulotnił się z walizką Lewandowskiej a pozostawił w przedziale swoją.

Gdy otwarto walizkę, okazało się, że zawiera kilka szczegółów podstarzałej męskiej garderoby. Walizka Lewandowskiej zawierała nieco lepsze i wartościowsze kawałki. Poszkodowana niewiasta złożyła skargę w policji.

Dźwiękowe-Kino Polonja

Pocztowa 4

DZIS

Asy filmu sowieckiego

Gardzin

Moskwini

Żelmo

Wiktorow

mają zaszczyt przedstawić

swoj najnowszy film p. t.

NOWI LUDZIE

Pełen słońca i uroku, młodzieńczej pogody i muzyki

dramat miłosny.

Pierwszy film sowiecki na nowych torach.

Nowe hasła i ideały.

W nadprogramie Najnowsze aktualności

Seanse rozpoczynają się

o godz. 6, 8.15 i 10.15

niedziela o 4 ej

Kino „PALACE”

Orzechowa 14

Wstęp od 25 gr.

Potężne arcydzieło

bezkonkurencyjnych

ulubieńców

Grodna

MARGARET SULLIVAN

i JOHN BOLESA p. t.

Zaledwie wczoraj...

dramat zapomnianej